Nr. 29. Kraków, 18. października 1902. Rok I.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi co drugą sobotę.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron, — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. — Dla zagranicy rocznie 10 Kor.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1 stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 8 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Aryańska 6. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya, **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 2 Kor. od 100 sztuk.

Fałszerze historyi.

Józef Ignacy Kraszewski, król naszych powieściopisarzy, ten, który biednych i wydziedziczonych przygarniał do swojego gorącego serca, który stworzył „Chatę za wsią“ i tyle innych powieści, biorących lud w obronę, umierając, niemal całe swoje mienie przekazał na utworzenie „Macierzy“, aby taniemi wydawnictwami lud oświecała i zbliżała do poznania prawdy...

Niestety, „Macierz“, oddana pod opiekę Wydziału krajowego, przeszła jak tyle innych wzniosłych instytucyi, pod wyłączną władzę wsteczników... Od tego też czasu puszcza „Macierz“ między lud polski także takie książki, które są negacyą oczywistej prawdy, lud trują — zamiast go podnosić.

Do tego rodzaju dziełek zaliczamy niewinną na pozór „Encyklopedyę ludową“, która się rozchodzi za tanie pieniądze między ludem, przy pomocy nauczycieli ludowych, do czego wzywa ich odezwa, umieszczona na stronicy IV. Czytając tę ciekawą książkę, zaraz nabieramy przeświadczenia, iż jest poświęconą celom politycznym, aby lud pozyskać dla partyi konserwatywnej, posiadającej większość w Sejmie i Parlamencie.

Czytamy w niej n. p apoteozę rządów Kazimierza hr. Badeniego, które się upamiętniły krwią chłopską, obficie rozlewaną w czasie wyborów; widzimy częste pochwały dla Abrahamowicza, Dzieduszyckiego i innych, równie zacnych opiekunów polskiego i ruskiego ludu...

Ale szczytem perfidyi są chyba pienia pochwalne, umieszczone na str. 117. na cześć byłego wice-prezydenta Rady szkolnej krajowej, Dr. Michała Bobrzyńskiego, który oświatę ludu wstecz cofnął, oddał na publiczne pośmiewisko, stan nauczycielski materyalnie i moralnie zniszczył, rzucił kość niezgody między Polakami i Rusinami w szkole!

Zaiste, trzeba zuchwałej odwagi, „aby tego człowieka stawiać w „Encyklopedyi“ między dobrymi synami ojczyzny, a tem więcej do żądania, aby podobną książkę rozszerzało między ludem nauczycielstwo, tyle lat przez Bobrzyńskiego dręczone i poniewierane... Czy wydział „Macierzy“, jej prezes, dr. Finkel, nic nie wiedzą o tem, że nauczycielstwo ludowe nieraz porównywało Bobrzyńskiego z Murawiewem?... A jeżeli wiedzą, skąd im przyszła odwaga w podobny sposób swoje dzieło reklamować?

Uciszcie się, puszczyki, uszanujcie pamięć Kraszewskiego!... Nauczycielstwo nie pójdzie w usługi fałszerzy prawdy dziejowej! Do niego też zwracamy się z przestrogą: Precz z „Encyklopedyą“ „Macierzy polskiej“, odsuńcie tę truciznę od naszego ludu! *St. R.*

KRYTYKA
planu nauk dla szkół wydziałowych żeńskich, sześcioklasowych.

Wreszcie przystępuję do ostatniego planu, który jest o tyle oryginalny, iż swój żywot skończył na papierze, a przez to dostarczył najwymowniejszego dowodu o swojej nicości. Te szkoły przeznaczył Bobrzyński dla miast większych, jak Lwów, Kraków, Tarnów i t. p.; żadne z nich jednak nie miało odwagi zaszczepić tego produktu na swojej glebie. Chcąc więc jako tako zasłonić własną kompromitacyę, zezwoliła Rada szkolna krajowa, aby interesowane miasta ów plan zasadniczy dowolnie, według swoich potrzeb zmieniały, po czem wyjednała im dodatkowe zatwierdzenie drogą ustawodawstwa krajowego. Przykrawały też poszczególne grody ową materyę planową według swoich widzimisię, aż się im sprzykrzyła ta bezcelowa robota, bo plany zasadnicze nie przedstawiały żadnej wartości. Interesowane czynniki ogarnęło zniechęcenie, zupełny zanik wiary w jakąkolwiek organizacyjną zdolność Rady szkolnej krajowej, a w następstwie tej apatyi, zwróciły swoje oczy w stronę rządu centralnego, który dla uregulowania całego szlendryanu planowego wydał ustawę o liceach żeńskich.

Dla dokładności obrazu musimy jednak i temu „planowi nieboszczykowi“ poświęcić kilka uwag... Jego myślą przewodnią była reakcya, połączona z bezwstydną ignorancyą wszelkich zasad wiedzy pedagogicznej i jakiegokolwiek postępu... Przez te plany chciał Bobrzyński średnie wychowanie dziewcząt cofnąć wstecz o lat kilkadziesiąt. Na szczęście, Bobrzyński runął z urzędu pierwej, nim jedna taka szkoła swój byt utrwalić mogła,.. Perfidya w układzie planu nauk dla szkół sześcioklasowych znaczy się we dwu kierunkach: redukcyi czasu, przeznaczonego na naukę oraz w ograniczeniu i pogmatwaniu materyału naukowego, przez co cała sześcioletnia nauka nie mogła przedstawiać żadnej pratycznej wartości.

9)

Schaschek.

Homo homini lupus.

„Homo homini lupus“, mawiali Rzymianie, a to przysłowie da się zastosować także do naszych czasów, w których człowiek niejednokrotnie staje się wilkiem, aby kosztem drugiego człowieka polepszyć własną egzystencyę... Cała ustawa o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego uświęca tę zasadę... Wtym zawodzie niema wspólnego statusu ani powszechnego awansu. Posuwanie na wyższy stopień płacy i do wyższej rangi zależy często tylko od stosunków miejscowych, od tego, czy kierownik szkoły lub starszy nauczyciel zechce dobrowolnie ustąpić, aby zrobić miejsce protegowanemu. Jeżeli nie ustąpi „z własnej woli“, utrącą go intrygą i pójdzie ze sromem. Stara to, nieodmienna procedura. Gdyby też Żywiec nie miał prawa prezenty, a moje ustąpienie nie zapewniało awansu miejscowym nauczycielom, prawdziwe orgie dyscyplinarne, których widownią stało się to miasto, może nie miałyby miejsca. Niestety, w Żywcu było inaczej.

Mego ustąpienia pożądał przedewszystkiem Nowotarski ze swoją godną połowicą. To był pierwszy spodziewany awans po moim trupie... Posada nauczyciela starszego po Nowotarskim miała przypaść nauczycielowi Ziembie, który był do Żywca prowizorycznie przydzielony. Białek mógł dostać po mnie dyrekturę w szkole przemysłowej, której organizacyę przeprowadziłem, a nadetatowy naucz. Jan Klimek pragnął otrzymać pierwszą opróżnić się mogącą posadę stałego młodszego nauczyciela. To miały być dalsze awanse... Jeżeli więc uwzględnimy powyższe fakta, w takim razie na podstawie zasady „Qui profit?“ łatwo możemy wynaleść dalsze ognisko intryg, które niżej opisywać będę... Zresztą ewentualne zasługi każdego z tych panów, położone w czasie mojej rzezi dyscyplinarnej, opisałem dokładnie w chwili największego niebezpieczeństwa, w tak zwanych „Sylwetkach“ i przesłałem je władzy... Niestety, w Żywcu, gdzie moją rzeź z góry uplanowano, takie akta obrony nie miały żadnego znaczenia, a w Radzie szkolnej krajowej, za ery Bobrzyńskiego, urzędnicy byli zbyt wygodni i mieli zanadto przestrone sumienia, aby się mieli troszczyć, czy tam kogo na prowincyi słusznie lub niesłusznie zarzynają... Z tych powodów owe „Sylwetki“ przeszły bez skutku, choć sam radca Zaleski powinien je był sumiennie studyować, bo mogły go były znakomicie wyszkolić w roztropnem ocenianiu stosunków... Na razie jednak było w Żywcu cicho, jak zwykle... przed burzą.

Dopiero po pewnym czasie zauważyłem nieznaczny ruch opozycyjny w gronie, a w tym ruchu najważniejszą rolę odgrywał Nowotarski. Wprawdzie opozycya nie mogła się nagle rozwinąć, bo nauczyciel starszy, Gołąb, roztropnie oceniał sytuacyę, a nauczyciele młodsi także nie mieli po-

Jest rzeczą naturalną, zgodną z fizycznym i psychologicznym rozwojem dziecka, jeżeli na najniższych latach nauki jak najkrócej przebywa w szkole. Lecz właśnie z tych samych powodów trzeba ilość godzin naukowych w klasach wyższych stopniowo powiększać, aby przez to wyczerpać materyał naukowy i zająć wychowanków mierną lecz ustawiczną pracą, która ma ich chronić od próżniactwa i demoralizacyi... W tym planie widzimy jednak objaw wręcz odmienny. W klasach niższych uczyły się dziewczęta na 1. roku nauki 18 godzin tyg., na 2. 23, na 3 i 4-tym 26. Skoro jednak te same dziewczęta przejdą do 6 kl. szkoły wydziałowej, uczą się w pierwszych trzech klasach tygodniowo 27 godzin, a w trzech najwyższych, kiedy ich najwięcej trzeba zająć pracą, tylko godzin 20, więc dziennie zaledwie $3\frac{1}{3}$ godziny... Co mają uczynić z resztą czasu, wolnego od nauki?... Może urządzać promenady i myśleć o miłosnych schadzkach? Czy dalej godzi się dla tak krótkiej i nieproduktywnej nauki narażać rodziców na wielkie koszta i bezowocność całej edukacyi?... O tem p. Bobrzyński nie myślał, a raczej myślał i dobrze wiedział, bo takie sławianie sprawy edukacyi kobiet było bardzo dogodne dla jego nierozumnej, a dla kraju zgubnej polityki szkolnej...

Teraz co do programu naukowego. Program szkoły sześcioklasowej nie pozostaje z żadnym organicznym związku do szkoły trzy lub pięcioklasowej, bo już od klasy pierwszej ma zupełnie odmienny rozkład naukowy. Przez to jest szkoła sześcioklasowa pozbawiona napływu do klas wyższych tych uczenic, które ukończyły szkołę trzy lub pięcioklasową, co powoduje zanik frekwencyi w klasach najwyższych... Zresztą szkoła sześcioklasowa nawet w samej sobie dzieli się na dwa odrębne działy; odmienny bowiem ustrój posiadają klasy I. II. III., od klas IV. V. VI... W klasach niższych jest jeszcze jako tako... Zasada równomiernego kształcenia wszystkich sił duchowych uczenic ma w nich swój wyraz, jakkolwiek połowiczny, bo fizyki uczy się dopiero w kl. III., w I. półroczu jednę, w II. dwie godziny... Natomiast plany nauk dla klas IV. V. VI. są ułożone z całą bezwstydnością... Nie uczy się w nich wcale: rachunków, geometryi, rysunku geometrycznego, wolnoręcznego, kaligrafii, śpiewu i ręcznych robót kobiecych! ...Czego się więc uczy w szkołach sześcioklasowych?... Tego, co stwarza zarozumiałość, pretensyonalność, chorobliwą fantazyę, a często prowadzi na samo dno moralnego upadku. Dziewczęta, które się nie uczą najważniejszych przedmiotów, tworzących jądro każdej szkoły, słuchają w kl. IV. V. IV. wykładów z literatury powszechnej (może o „Nanie“ Zoli), historyi sztuki, (plastyka może się im przydać), higieny (o ile jest potrzebna do niańczenia pańskich dzieci) i nieco paplaniny po francusku (dla zadania szyku wobec zwykłych dziewek)... Prawdziwy absurd, który nigdzie niema przykładu. Chyba Bobrzyńskiemu i jego pomocnikom o to się rozchodziło, aby przez te szkoły wytworzyć lepszą klasę „dziewcząt do wszystkiego“... W takim razie gratulujemy genjalnego pomysłu..., choć z drugiej strony taką frymarkę najświętszemi prawami społeczeństwa surowo napiętnować musimy...

Szczegółowo nie będziemy tych planów rozbierali, bo ta czynność tylko obrzydzenie wywołać musi. Ograniczymy się przeto do ogólnego określenia, iż są one mieszaniną postanowień, wyjętych żywcem z planów dla szkół trzy i pięcioklasowych, zlepionych niesmacznie w jeden konglomerat, imponujący swoją potwornością i czelnością, skoro został przyobleczony w formę prawną... Odnosi się to głównie do nauki języków, rachunków w kl. I. II. III. i tych eterycznych przedmiotów, które tworzą główną treść kl. IV. V. VI. ...Do jakiego stopnia została posunięta bezmyślność w układaniu tych planów, przytaczam za przykład postanowienia w sprawie nauki ręcznych robót kobiecych w kl. I. II. III... Są one niczem innem, jak tylko powtórzeniem tego materyału, od którego się zaczyna nauka robót w szkołach wiejskich, (!) bo obejmuje początki szycia, obrębiania, cerowania, łatania i t. p., a cały zakres kończy się zupełnie analogicznie ze szkołami miejskiemi pospolitemi... Więcej robót inteligentnym kobietom, zdaniem planów. nie potrzeba... Z tych też powodów tego przedmiotu na równi z rachunkami, rysunkami, kaligrafią, spiewem i t. p. w kl. IV. V. VI. zupełnie zaniechano...

Lecz dajmy już pokój tej karykaturze! Na tem kończymy krytykę ogólną planu nauk dla szkół wydziałowych żeńskich wszelkiej kategoryi, tego planu, który dawny, piękne nadzieje rokujący system, zrujnował, a na gruzach zaszczepił okres kompletnej deprawacyi...

Lokalnych planów naukowych dla szkół sześcioklasowych rozbierać nie będziemy. Uczynimy wyjątek tylko dla szkoły św. Scholastyki w Krakowie, znajdującej się w okresie reorganizacyi... *St. R.*

Inspektor szkolny w czasie konferencyi.

Jeszcze dn. 21. stycznia 1872. roku do l. 602 wydała Rada szkolna krajowa okólnik, a raczej instrukcyę do okręgowych inspektorów szkolnych, w jaki sposób mają postępować w stosunku z podwładnym personalem, aby odpowiedzieli godnie włożonym na nich obowiązkom... Ta instrukcya zawiera tyle pięknych myśli, że dziwić się wypada, iż nie weszła jako dodatek do zbioru krajowych ustaw szkolnych, a nawet w drukowanym zbiorze okólników Rady szkolnej krajowej opuszczoną została. Tworzy ona przecież niejako wstęp do przyszłej „pragmatyki metodycznej“, w którą nauczycielstwo ludowe zaopatrzone być musi. Przez to może też stać się niejako złotym mostem pomiędzy inspektorami szkolnymi a nauczycielstwem ludowem, jeżeli organa władzy szkolnej zechcą ją według najlepszej woli wykonywać. Dlaczegoż więc o tej instrukcyi przez całe lat dziesiątki panowało w zbiorze ustaw szkolnych głuche milczenie? Czy dlatego, by zakres obowiązków inspektora nie doszedł uszu podwładnych nauczycieli? Wszak obopólna świadomość sprawy tylko na dobre szkolnictwu ludowemu wyjść może! Dość, że ta instrukcya długo była ukrytą dla oczu nauczyciela... Na razie wyjmujemy z niej tylko kilka charakterystycznych ustępów, mianowicie te, które dotyczą oceny pracy nauczyciela w szkole, oraz przeprowadzania lokalnych konferencyi nauczycielskich.

Czytamy tam, co następuje:

„Nie idzie, aby tryb nauczania, jaki inspektor sam uważa za najwłaściwszy, uważał już także za wyłącznie dobry i możliwy — do celu bowiem jednego rozmaite mogą prowadzić drogi i środki“... „Inspektor powinien wskazówek udzielać

---

wodu do narzekania; w każdym jednak razie ferment, rzucony zręcznie, w stosownej chwili, mógł działać i działał rzeczywiście.

Równocześnie powstało przeciw mnie specyalne biuro anonimowe. Kto był jego szefem i kto należał do tej szlachetnej kompanii, pozostawiam domyślności Szan. Czytelników... Biuro anonimowe praktykowało rzeczy prawdziwie szatańskie. Najpierw rozsyłało stosy listów do osób wpływowych, aby mnie z niemi poróżnić. Pisano w nich rzeczy najpotworniejsze. Niekiedy anonim był naśladowaniem mojego pisma, aby wzbudzić podejrzenie, że to ja intryguję. Używano do tego celu pisma zwykłego, prostopadłego, rondu, kursywy, a nawet druku. Ta krecia robota wywołała w pierwszej chwili pewne zamieszanie, niedługo jednak przestała działać, bo ludzie światli, inteligentni, zadawali sobie pytanie „Qui profit?“ i natychmiast znajdywali na nie odpowiedź. W dalszym ciągu ta szanowna banda pisała za mną listy gończe do Starego i Nowego Sącza, gdzie dawniej miałem posady, prosząc o kompromitujące mię fakta, których nota bene nie było. Odpowiedzi miały napływać do Żywca pod pseudoninem, poste restante, aby czcigodny komitet miał podstawę do dalszych szkalowań. Jedno z tych „zaproszeń“ przesłałem swojego czasu Radzie szkol. krajowej, a świadkami mogę służyć każdej chwili. Wiem także, iż napływały na nie odpowiedzi, ale ze słowami najwyższego potępienia dla nędzników, którzy używali tego skrytobójczego środka.

Dalszą seryę tworzyły anonimy do władz szkolnych, którymi je formalnie zasypywano. W tych anonimach pisano rzeczy niestworzone, wierutne fałsze, jakkolwiek przyoblekano je pozorami prawdopodobstwa, aby tylko zachwiać dobrą opinią, którą posiadałem u moich przełożonych... I pod tym względem widziałem pewne stopniowanie. Treść anonimów stosowała się ściśle do każdorazowego stanu sprawy. Najpierw starały się zohydnić mnie ze stanowiska moralnego i służbowego.. Później, kiedy w mojem ręku było już wiele tajemnic, które kilku powiatowych kacyków skompromitować mogły, anonimy przedstawiały mię jako człowieka zwaryowanego, którego czynów i słów nie można brać seryo.. Te też anonimy miały mi ułatwić drogę... do Kulparkowa, aby w ponurych murach tego zakładu razem ze mną zamarły moje tajemnice..., o czem niżej mowa... Na „mądrym“ i „zacnym“ Schaschku wszystkie te anonimy czyniły rzeczywiście wielkie wrażenie. Troskliwie je składał i sortował, bo w swoim głębokim rozumie raczył je uważać za objaw „opinii publicznej“...

Jeżeli jednak gdzie anonimy odnosiły skutek, to także u pewnej „damy“, której Sądecki dyskretnie składał wizyty, no i u jej przyjaciółki, których nazwiska przez prostą litość opuszczam... Intryganci obrali tę drogę, pomni na przysłowie, że „sam dyabeł w trudniejszych sprawach posługuje się podwiką, a na od-

nauczycielowi w cztery oczy“... „Udzielając wskazówek, nada im formę życzliwych rad, nie ścisłego rozkazu, a przez to zjedna im łatwiejszy u podwładnych przystęp, ujmie ich sobie, budząc do siebie zaufanie“... „To też udzielać ich powinien oględnie i życzliwie, wystrzegając się wszelkiej szorstkości, cierpkości lub upokorzenia nauczyciela, co zawsze goryczą napełnia serce, a, — jak uczy doświadczenie — nie bywa chętnym do dopięcia zamierzonego celu sprzymierzeńcem“... „W czasie konferencyi szkół więcejklasowych przezorność pedagogiczna każe też unikać wszystkiego, coby boleśnie dotykało i to tem boleśniej, że sprawa odbywa się wobec świadków“.

Tak pięknie o obowiązkach inspektorskich mówi instrukcya... Przypatrzmy się jednak, jak rzeczy wyglądają w praktyce.

Najpierw przyjęło się u nas nielegalne zapatrywanie, że zdanie inspektora szkolnego jest dogmatem, któremu sprzeciwić się nie wolno. Dzięki temu wypowiadają inspektorowie swoje poglądy pedagogiczne z taką powagą i pewnością siebie, jakby były nietykalne, co na światłych nauczycielach często czyni bardzo przykre wrażenie. ...By nauczyciel ludowy ośmielił się wyrazić inne zapatrywanie, niż zaznaczył inspektor szkolny, o tem w przeważnej ilości wypadków niema mowy, inaczej ściąga na siebie niechęć inspektorską, z wszystkiemi tej niechęci następstwami. Swobodnej wymiany poglądów pedagogicznych i dydaktycznych w czasie konferencyi inspektorskich często niema, bo inspektorowie szkolni uważają ją za naruszenie swojej urzędowej powagi. Dzięki temu, nauczycielstwo ludowe, w którem znajdują się częstokroć ludzie o wyższem wykształceniu i szerszym horyzoncie wiedzy niż sam inspektor, przyjmuje dla miłego spokoju jego uwagi na konferencyach w niemem milczeniu, w duszy z politowaniem, a w praktyce przecież tak być nie powinno. Takie pojmowanie sprawy jest czystą parodyą, a zacytowanemu okólnikowi sprzeciwia się z całą stanowczością. Lecz idźmy dalej. Instrukcya dla „okręgowych“ inspektorów szkolnych tak im z nauczycielstwem ludowem postępować nakazuje, jak bez wszelkich instrukcyi i specyalnych poleceń czyni każdy człowiek dobrze wychowany, co jest rzeczą zupełnie naturalną.

Inspektor szkolny jest reprezentantem władzy, która obok nauczania, także „wychowanie“ ma na oku, zatem reprezentant taki zasadami dobrego wychowania przedewszystkiem sam przyświecać powinien... Tymczasem inspektorowie szkolni często postępują z nauczycielstwem ludowem w sposób wręcz przeciwny, bo obrażają u niego uczucia godności i miłości własnej. Mamy na myśli głównie fakta z miejscowych konferencyi nauczycielskich, odbywanych pod przewodnictwem c. k. „okręgowego“ inspektora szkół ludowych... W tych konferencyach bierze udział kierownik szkoły, a więc głowa zakładu i osoba, której powagę inspektor szkolny przy każdej sposobności podtrzymywać i podnosić winien. Biorą w nich udział posiwiali w służbie nauczyciele, weterani pracy, obok nich kobiety, u których delikatność uczuć i ambicya większą wrażliwość powoduje, oraz zupełnie młodzi nauczyciele, wyszli wprost ze seminaryum, słowem ludzie rozmaitej skali służbowej.

I wobec takiego personalu nauczycielskiego, pyszałkowaty inspektor szkolny krytykuje kierownika, starych nauczycieli, kobiety i młodzieńców, a następnie bez żadnej żenady daje n. p. kierownikowi postęp „dostateczny“, nadetatowemu nauczycielowi „bardzo dobry“, nauczycielce „lichy“ i t. p., zupełnie kubek w kubek tak samo, jak czyni niedoświadczony nauczyciel pośród dziatwy szkolnej...

Czyż postępowanie takie, nie mówiąc już o innych złośliwych uwagach, przyprawach i dodatkach, nie drażni najświętszych uczuć nauczycielstwa i nie wywołuje u nich zupełnie uzasadnionego oburzenia a nawet pogardy dla inspektora, który niedawno sam był nieszczególnym nauczycielem, a dziś w podobny nieludzki sposób maltretuje dawnych kolegów, często nauczycieli lepszych i z[illegible]olniejszych od siebie?... A protokoły [illegible]kie, nieraz kilkuarkuszowe idą do wyższej władzy i ta wyższa władza uważa widocznie podobną procedurę za właściwą, kiedy je w milczeniu przyjmuje do wiadomości, jeżeli przeciw surowo ocenionym nauczycielom nie poleci przeprowadzić dochodzeń dyscyplinarnych.

Niechajże więc Rada szkolna krajowa zwróci swoją uwagę na te fakta i postara się o to, żeby powyższy okólnik był ściśle wykonywany, w przeciwnym razie zniknie u nauczycielstwa ludowego wszelkie zaufanie do władzy, a u inspektorów świadomość popełnianych nadużyć.

Także w swoich zarządzeniach karnych przeciw inspektorom szkolnym nie powinna Rada szkolna krajowa otaczać się tajemnicą, i owszem, należy je ogłaszać w dzienniku urzędowym, aby każdy nauczyciel wiedział, że ma nad sobą opiekę prawa, a inspektor szkolny miał w nich widomą przestrogę, by nie nadużywał swego stanowiska.

Tylko drogą zupełnie jasnego postępowania można usunąć nieprzeliczone krzywdy, które jak zmora gniotą stan nauczycielski, a w zwątpiałych wlać otuchę i wiarę, tak potrzebne do skutecznej pracy w zawodzie... Stosunki społeczne coraz dalej postępują naprzód; kształcą się, uszlachetniają. Od tego prądu nauczycielstwa ludowego uchylić nie można, bo ono ma w sobie także poczucie prawa, a przedewszystkiem poczucie krzywdy, które musi doprowadzić do zgubnych następstw, jeżeli władze szkolne w obronie nauczycielstwa już raz od słów nie przejdą... do czynów... *Sz. Z.*

O awansie nauczycieli szkół jednoklasowych.

(Głos wiejskiego nauczyciela).

Każdy nauczyciel samodzielny szkoły jednoklasowej jest jej kierownikiem... Pozostaje nim także wtedy, gdy przy tej szkole otworzono oddział równorzędny... Szkołę jednoklasową przekształca się dalej na dwuklasową w ten sposób, że najpierw otwiera się przy niej klasę nadetatową, a dopiero później, gdy taka klasa się utrwali, przemieni ją Rada szkolna krajowa na szkołę dwuklasową.

Wynika więc z samej natury rzeczy, że tak, jak szkoła niższej kategoryi przekształca się na szkołę kategoryi wyższej, również i nauczyciel powinien awansować na miejscu, bez nowych podań i zabiegów.

Przemawia zatem najpierw kwestya prawna... Nauczyciel, zastabilizowany na posadzie przy szkole jednoklasowej, nie powinien być przenoszony bez bardzo ważnych przyczyn, bo ta posada jest jego

---

wrót, upadłe anioły używają do wywarcia zemsty takich środków, którymi się brzydzi sam szatan“... Przynajmniej pod tym względem bandzie opryszków, fabrykujących anonimy, przyznaję słuszność.

A teraz, szanowna Rado szkolna krajowa, porównaj anonimy o mnie, które są w twojem posiadaniu, z powyższym opisem i zadaj sobie pytanie „Qui profit?“, a możesz rzeczywiście wiele skorzystać.

W taki to szlachetny sposób wywoływali „zacni ludzie“ pierwsze zamieszanie i kwasy. Widząc, co się święci, udałem się do Schaschka. Przedewszystkiem zwróciłem jego uwagę na wypadek z niedawnej przeszłości, kiedy to, dzięki niesumiennej intrydze, trzej nadetatowi nauczyciele z błahej przyczyny wywołali chwilowe zamieszanie, gdy rzeczywisty winowajca od wszystkiego umył ręce a nawet ich potępił. Dalej wskazałem na krecią anonimową robotę i wręcz oświadczyłem, że Schaschek ma teraz do czynienia z wyrafinowaną intrygą. Powiedziałem, że obecnie tej osoby, gwoli której się to wszystko dzieje, wyjawić nie mogę, że mam paść dlatego, iż nie chciałem być „patronem prostytucyi“... Te same słowa później Schaschkowi w sądzie powtórzyłem i nie miał odwagi im zaprzeczyć... Słuchając mojej relacyi, Schaschek zadumał się głęboko, jakby wiedział wszystko i toczył ze sobą wewnętrzną walkę... Nareszcie powiedział: „Niech pan będzie spokojny, co tylko w mojej mocy, zrobię, aby pana obronić, ale i to panu mówię, iż na wypadek, gdyby intrygi nie ustawały, dla miłego spokoju muszę się pana pozbyć z okręgu“... Takie rozumowanie decydowało wprost o mojej zgubie, a wyglądało tak, jak gdyby Prokurator państwa żądał kary śmierci dla człowieka, o którego niewinności jest przekonany, tylko dlatego, iż na niego wpływają oszczercze denuncyacye, które zbyt władzę bezpieczeństwa obciążają... Po tej próbie etyki Schaschka dałem mu zupełny spokój, a tylko jego słowa i czyny otoczyłem większą uwagą... Poznałem, że ten człowiek potrafi mię zarzynać w drodze służbowej... z całą świadomością swego ohydnego czynu... Że w tej samej chwili obudziło się we mnie ku niemu uczucie nieograniczonej pogardy, o tem mówić nie potrzebuję.

Widząc, iż tutaj nie znajdę dla siebie pomocy, zwróciłem się o nią do radcy szkolnego Mieczysława Zaleskiego, bo wychodziłem z tego założenia, że jest jego obowiązkiem podwładnych nauczycieli chronić od rzezi, a inspektorowi szkolnemu przypomnieć granicę prawa, gdyby swoje atrybucye pojmował tak fatalnie, jak czynił inspektor Schaschek.. Takiej opieki doznawało nauczycielstwo nieraz za czasów zacnego radcy Stanisława Olszewskiego; tego też miałem prawo żądać od jego następcy. Pan Zaleski zechce sobie przypomnieć, ile to poleconych listów z opisem żywieckich intryg wysłałem na jego ręce, a następnie niechaj się uderzy w piersi i powie: „moja wina, że

własnością dotąd, dopóki sam nie da powodów do zastosowania §. 9 ust. szk. krajowej.

Przekształcenie szkoły jednoklasowej na dwuklasową nie jest też owym ujemnym, od winy nauczyciela zawisłym powodem, któryby uprawniał władzę szkolną do kwestyonowania mu praw na dotychczasowej posadzie nabytych... Jeżeli więc nie można nauczycielowi udowodnić tak poważnej winy służbowej, że mogłaby pozbawić go zajmowanej posady, w takim razie ten nauczyciel winien awansować w miejscu na kierownika szkoły dwuklasowej, a to z urzędu, bez rozpisania nowego konkursu.

Prócz powyższego ustawodawczego uzasadnienia niniejszej kwestyi, przemawiają za nią także względy humanitarne, oparte na zasadach sprawiedliwości i sumiennej oceny pracy nauczyciela.

Że szkoła jednoklasowa otrzymuje oddział równorzędny, a następnie przekształca się na dwuklasową, jest to owoc zabiegów i pracy nauczyciela, który świadomie zdąża do reorganizacyi, by przez to zapewnić szkole rozwój, a nauce pożytek... Nauczyciel, który taką reorganizacyę na miejscu przeprowadził, do czego potrzeba nieraz wiele sprytu i przezorności, jest człowiekiem zasłużonym, przez co władza szkolna powinna go z urzędu awansować przy tej szkole, która się pod jego okiem rozkwitła i podniosła.

Jest więc grzechem przeciw ustawie i sprawiedliwości, jeżeli żądamy, aby taki stały nauczyciel przy szkole jednoklasowej, który przeprowadził jej reorganizacyę na dwuklasową, miał się na nowo starać o kierownictwo, już choćby samem prawem zasiedzenia nabyte.

Przecież, jako nauczyciel szkoły jednoklasowej, był on także jej kierownikiem. Przecież przez dawną stabilizacyę posada ta stała się jego własnością. Jakiemże więc prawem możemy mu odejmować bez jego winy poprzednio nabyte korzyści, pozbawiać go posady i pozostawiać na lodzie dlatego, że szkoła została przekształconą na dwuklasową? ...Czy kierowanie szkołą wiejską, dwuklasową, wymaga aż tak wielkiej sztuki, by za jednym zamachem pióra pozbawiać biedaka posady i przerzucać Bóg wie gdzie, na co i po co?

Myślałby kto może, że się w tej mizernej przemianie życia nauczycielskiego rozchodzi o jakieś wysokie korzyści i szczególniejsze przywileje, zależne od nadzwyczajnych osobistych warunków!... Gdzie tam! Kierownik szkoły 2 kl. pobiera po reorganizacyi jej z jednoklasowej wszystkiego 50 zł. więcej, niżeli pobierał poprzednio, a zato przybywa większa praca i odpowiedzialność... Niema więc żadnych powodów, aby biedakowi i tę odrobinę polepszenia bytu zamykać przed samym nosem — niema i być nie może!

Nauczycielstwo ludowe widzi atoli w tem utrudnieniu zupełnie inny, odmienny powód, a mianowicie środek do terroryzmu, aby zapomocą niego każdy powiatowy inspektor szkolny mógł się w danym razie wyzbyć chociażby najzdolniejszego nauczyciela, jeżeli nie odpowiada jego aspiracyom i życzeniom, może i brzęczącej natury...

Jakże wreszcie możemy się na tę sprawę zapatrywać różowo, skoro mamy w ręku takie n. p. dowody, że nauczyciela o 20. latach służby, człowieka poważnego i zasłużonego, który nigdy nie był dyscyplinarnie karany i przeprowadził reorganizacyę szkoły z jednoklasowej na 2 i 3 klasową, zapytywano „urzędownie“, na którą posadę przy szkole jednoklasowej w tym samym lub innym okręgu pragnie być przeniesiony, a to przed rozpisaniem konkursu, na posadę kierownika, którą utworzył własną pracą i zapobiegliwością!

Czas więc wielki, aby ustało takie bezprawie, a miejsce jego zajęła sprawiedliwość, czego od naszego dobrego pana Wice-prezydenta (nie od kacyków ani od nadętych Schulratów) gorąco oczekujemy.

Echa z konferencyi.

Z całego kraju otrzymaliśmy sprawozdania o przebiegu tegorocznych konferencyi nauczycielskich. Z tych sprawozdań wynika, iż cząstkowe konferencye stały się parodyą...

Nauczycielstwo, rozbite na grupy, miało radzić o potrzebach szkolnych całego powiatu, w którym zachodzą rozmaite stosunki... Dyskusya była jałowa, niekiedy panowało grobowe milczenie, bo ogólna apatya ogarnęła stan nauczycielski...

Inspektorowie szkolni, zamiast przeprowadzić porządnie jedną konferencyę, marnowali czas i siły na konferencyach cząstkowych, których rezultat był problematyczny... Z konieczności spychali swoje obowiązki, bo bezcelowe przetrawianie tych samych tematów na cząstkowych konferencyach musi każdego zniechęcić...

A wszystko to działo się w tym czasie, kiedy nauczyciel i inspektor mają najwięcej zawodowych zajęć, od których oderwani zostali...

Pod jednym tylko względem konferencye cząstkowe okazały się praktyczne, mianowicie wtedy, gdy szło o wybory... Na cząstkowych konferencyach nie mogło się nauczycielstwo ze sobą porozumieć, a przecież miało wspólnie wybrać swego delegata... To czysta ironia... Wobec tego wybory tak musiały wypaść jak chciał inspektor, a niezależna reprezentacya nauczycielstwa w powiatowych Radach szkolnych stała się iluzyą...

Przy ścisłych wyborach znikła tajność, tem samem swoboda głosowania... Ponownych wyborów nie można było urządzać, bo roztrzygała o nich ostatnia cząstkowa konferencya, gdy inne przestały obradować. Dlatego polecą pomysłowi inspektorowie szkolni, aby wybór odbył się w biurze Rady szkolnej za pomocą kartek, nadesłanych listownie, co otwiera drogę do wszelkich nadużyć... Czy nie lepiej zrezygnować z takiej reprezentacyi, a powiatowe Rady szkolne rozwiązać?

Wprawdzie tu i ówdzie, zażenowani fatalnym przebiegiem konferencyi inspektorowie, spowodowali ogłoszenie szumnych sprawozdań w dziennikach krajowych, z konferencyi wysyłali telegramy, jakby wśród garstki zgnębionych, głodem wycieńczonych nauczycieli, wynaleźli kamień filozoficznej mądrości... Lecz wszystkie te środki mogły działać na profanów, nauczyciele wiedzą że są blichtrem, blagą.

„Mieć rzecz dobrą, lub nic nie mieć“, stało się w sprawie konferencyi dla nauczycielstwa hasłem... Panie Wice-Prezydencie, wróć dawne konferencye, wspólne dla każdego powiatu, lub skasuj zupełnie obecne...

Teraz poprzemy nasze zapatrywania skromną wiązanką faktów, bo wszystkich trudno pomieścić. Prosimy zatem innnych korespondentów o wyrozumiałość...

* * *

Na konferencyi naucz. w Krakowie, zaszły dwie niespodzianki... Wł. L. 2. im. Jaworki, niefortunny poseł, przybył na obrady. W tej chwili rozległ się głuchy szmer między zgromadzeniem. Pytano „po co on tu przy-

---

tych listow uważnie czytać nie chciałem, bo, dając im posłuch sprawiedliwy, byłbym oszczędził naszemu szkolnictwu wielkiego sromu“... A ja dodam, że niedoświadczony radca Mieczysław Zaleski byłby w tych listach znalazł dla siebie nieoceniony drogowskaz na dalsze lata urzędowania... Niestety, p. Zaleski sytuacyi nie zrozumiał lub zrozumieć nie chciał; wolał skandal, niż wymiar sprawiedliwości, i doczekał się skandalu.

Postanowiłem wreszcie o większych gwałtach uwiadamiać wprost samego Bobrzyńskiego, aby ten, smutnej sławy dygnitarz, nie miał później powodu zasłaniać się nieznajomością sprawy...

Pierwszy atak.

Tak przygotowany, czekałem ataku, bo wiedziałem, iż dotychczasowe utarczki to dopiero ogień flankowy, po którym niebawem nastąpi kanonada... Nie myliło mię przeczucie. Z początkiem roku 1898 padł pierwszy strzał armatni, który wzięto za hasło do rozpoczęcia dyscyplinarnej rzezi... Strzał pochodził wprost ze Lwowa, z kancelaryi samego Bobrzyńskiego. Mianowicie pewnego pięknego poranku wyczytałem w „Dzienniku urzędowym“, że do żywieckiej Rady szkolnej okręgowej wszedł jako reprezentant zawodu naucz. z ramienia władzy niejaki Chwierut, nauczyciel wiejski, z czego wynikało, że tej godności, która dotąd była moim udziałem, nagle zostałem pozbawiony... Nie wiedząc, co to ma znaczyć, poszedłem do Schaschka po informacyę, a ta zacna dusza znowu na wszystko się zaklina, iż o niczem nie wie, bo Radzie szkolnej krajowej wolno zmieniać delegata. Udałem, że temu wierzę, bo na razie nie było innego punktu wyjścia. Osobą mojego następcy, Chwierutem, wcale się zajmowałem, bo wiedziałem, że to persona w sam raz na poufnika Schaschka; rozważałem jednak dobrze następstwa owego zarządzenia... Był to pierwszy, bardzo wymowny dowód, iż straciłem mir w Radzie szkolnej krajowej; tem samem dawał intrygantom podnietę do rozpoczęcia awantur na wysoką skalę, skoro się ze mną liczyć nie potrzebowali. Zresztą ci szlachetni panowie tak rozumowali, iż Rada szkolna krajowa życzy sobie, aby oni mnie na miejscu sprawili, w innym bowiem razie byłaby mię sama ze Żywca przeniosła... Przyznaję, iż w tem całem rozumowaniu była pewna racya; w takim wypadku przeniesienie byłoby dla mnie dobrodziejstwem... Lecz stało się inaczej. Tak poniżonego, niesłusznie sponiewieranego człowieka, pozostawiła Rada szkolna krajowa w Żywcu na naczelnem stanowisku, chyba na urągowisko... Powtarzam, iż nie miałem żadnego dochodzenia, nie byłem zgoła o nic przesłuchiwany, wobec czego tego rodzaju procedura na miano barbarzyńskiej bezsprzecznie zasługuje...

Niedługo potem sam Sądecki wszedł do Rady szkolnej okręgowej jak członek, bo tego dla mojej zguby pożądał i w tej Radzie został wice-prezesem... Trzeba też

szedł, czego chce", słano epitety... Czcigodny poseł zmiarkował sytuacyę i czem prędzej dał nura... Drugą niespodzianką był „dyalog" między radcą Zaleskim a dyrektorem Maciołowskim. Pan Zaleski w wyniosłych słowach zapewniał nauczycielstwo o względach władzy, na co usłyszał od dyr. Maciołowskiego odpowiedź, aby tę życzliwość nareszcie raz zechciały władze szkolne zadokumentować czynami, a przedewszystkiem polepszeniem żebraczych płac nauczycielskich... Co chciał, usłyszał... Zresztą tok obrad normalny. *M.*

„Der Rebe kimmt!" wołali bachory w Brzesku i Słotwinie, widząc, jak w towarzystwie inspektora szkol. w pierogu, jechał ku budynkowi szkolnemu radca Zaleski na „okręgową" konferencyę nauczycielską... Podobno istniał zamiar, aby ukochanemu radcy wystawić bramę tryumfalną i kupić prezent, (tu poczciwy Pallan otrzymał fisharmonię z pokutującymi duchami, przyp. zecera), atoli ten zamiar nie przyszedł do skutku, gdyż szczupłe dyety konferencyjne nie potrafiłyby pokryć tak wysokich kosztów... Całe przyjęcie ograniczyło się przeto tylko do przemowy inspektora Jasiewicza, łaskawej odpowiedzi radcy, małego „cercle" z nauczycielstwem i gościny na plebanii... (To było najlepsze! przyp. zecera). Radca Zaleski raczył się przysłuchiwać obradom, atoli audyencyi sam na sam z nauczycielami, bez towarzystwa inspektora, wcale nie udzielał... Na takie drobnostki... „Rebe" niema czasu... *„Flora".*

Macherstwa wyborcze. Na „okręgowej" konferencyi naucz. w Kałuszu, odbytej „częściowo" w Wojniłowie, przeprowadzał inspektor szkolny Dąbrowski wybór delegata naucz. do powiat. Rady szk. w taki sposób, iż przez to po raz pierwszy stał się w kraju głośnym... Nauczycielstwo postanowiło oddać swe głosy na p. Józefa Głodkiewicza, nauczyciela wiejskiego z Podhorek, człowieka zacnego, uważając, iż w pow. Radzie szkolnej jest potrzebny. Tymczasem inspektor szkolny agitował osobiście za p. Humlem, nauczycielem miejskim, jakkolwiek taki nauczyciel zasiada już z urzędu w R. S. O. Największe zgorszenie wywołała okoliczność, iż jako środka agitacyjnego użyto kwestyi narodowościowej, zarzucając pokątnie p. Głodkiewiczowi, iż się żeni z Rusinką (wymowna illustracya do azyatyckich stosunków, panujących w Galicyi wschodniej)... Mimo wszystkich tych sztuczek p. Gł. otrzymał 26 głosów przeciw 24, nie miał jednak absolutnej większości... Według ustawy należało bodaj w Wojniłowie przeprowadzić zaraz ponowny wybór. Tymczasem inspektor szk. tego nie uczynił, bo ma zamiar przeprowadzić wybór kartkami, nadesłanemi przez uprawnionych do głosowania, przez co tajność i bezstronność wyborów została na szwank narażoną... Przez takie postępowanie wybuchło w powiecie kałuskim wielkie rozgoryczenie, które znalazło swój wyraz na szpaltach wielu dzienników krajowych. Zwracamy na nie uwagę Rady szk. kraj... Lepiej przecie te wybory odroczyć do przyszłego roku i przeprowadzić je na konferencyi aniżeli dolewać oliwy do ognia.

Dyurnista c. k. Rady szkolnej okręgowej delegatem nauczycielskim z wyboru.

Od lat trzech na stolicy inspektorskiej w Jarosławiu zasiada p. J. Dobródzki. Jest to człowiek z połową wykształcenia akademickiego, odznacza się niezwykłą bystrością sądu i wielką pracowitością, a przymioty te zdradza przy każdej swej czynności i nadarzonej sposobności. Zaraz w początkach swego urzędowania przekonał starostę, że na dyurnistę w Radzie okręgowej będzie najlepszym nauczyciel i kierując się swym bystrym sądem, powołał na ten urząd jednego z najbardziej rutynowanych tutejszych pedagogów, niejakiego p. Ambrożego Knoblocha, który, jak nas zapewniano, ma „tego" ortograficznie pisać.

Otóż p. inspektor dopatrzył się w tym panu niezwykłych zdolności, a ceniąc przytem jego cywilną odwagę, postanowił go wyforytować, aż na delegata nauczycielskiego...

W tym celu odstąpił od dotychczasowego zwyczaju, że pierwsza częściowa konferencya nauczycielska odbyła się w Jarosławiu i urządził ją w Sieniawie, gdzie znaleziono potrzebnych służalców, którzy posłuszni skinieniu inspektora, spowodowali wybór dyurnisty na zastępcę interesów nauczycielstwa... Za Sieniawą poszła i część nauczycieli konferencyi jarosławskiej, która się odbyła po sieniawskiej, a szczególnie głosowały za dyurnistą nauczycielki wiejskie, uważające Knoblocha co najmniej za trzy czwarte inspektora i stanowiące tu znaczną większość. Atakowani, niektórzy z nauczycieli, dlaczego głosowali za Knoblochem, odpowiedzieli, że takie było życzenie inspektora.

Wprawdzie pan ten usprawiedliwiał się przed niektórymi z nas, że wcale na wybór nie wpływał, ale publicznie tego nie oświadczył, a nadto zdradził się swem nietaktownem wystąpieniem po odbytem skrutynium.

Pomiędzy kartkami do głosowania jedna była oddana na samego inspektora, na jednej zaś było napisane „lokaj inspektorski". (O kartce tej inspektor wiedział, chociaż jej nie odczytano). Otóż po odczytaniu wyniku głosowania inspektor zirytowany zawołał, że tak mógł głosować tylko „bęben" i taki może się wynieść z konferencyi. Cięcie to rycerskie odparował natychmiast katecheta żeńskiej szkoły wydziałowej, ks. Marceli Kozak, który, zabrawszy głos, wniósł do protokółu w imieniu konferencyi zastrzeżenie przeciwko podobnym wyrażeniom się inspektora. Inspektor, po zrobieniu uwagi, czy w ogóle kto może zastrzegać się przeciwko jego postępowaniu, raczył zezwolić na wpisanie do protokółu słów księdza katechety, ale polecił sekretarzom umieścić i swojego „bębna".

Przy odczytaniu protokółu z tego pamiętnego posiedzenia domagał się nauczyciel, pan Bronisław Karasiński ze Szówska, aby tego „bębna" koniecznie z protokółu wyrzucono, bo jeżeli są „bębny" wśród nauczycielstwa, to Władze szkolne trzymać ich nie powinny. Inspektor nawet tego wniosku nie poddał pod głosowanie i „bęben" w protokóle pozostał. Nie mamy tylko pewności, czy powędruje i do Rady szkolnej krajowej? I koniec końcem dyurnista i tu wyszedł zwycięzko, pobiwszy dotychczasowego delegata, zasłużonego dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej, p. Michała Meklera, jako swego kontrkandydata.

Na innych konferencyach częściowych w Radymnie i Pruchniku opozycyi już żadnej nie było, no i będziemy mieli nowego radcę szkolnego, okręgowego.... zaawanzowanego z dyurnisty, a w dodatku może i zdekompletowaną Radę, bo słychać, że wskutek tego wyboru, niektórzy z członków Rady okręgowej mają równość rezygnacye, bo się boją opozycyi przyszłego swego kolegi....

---

wziąć pod uwagę, że starostą i przewodniczącym Rady był wtedy Flechner, kuzyn Sądeckiego, człowiek uczciwy i zacny, atoli bez własnego zdania, któremu Schaschek swoimi serdecznymi stosunkami z radcą Zaleskim oraz jako „geniusz inspektorski" bardzo imponował... Wkrótce też i w Radzie szkol. okręgowej zrobiono dalsze porządki. Zamiast miejscowego zacnego prałata, ks. Manieckiego, który miał własne zdanie i do intrygi użyć się nie dał, wszedł do niej ks. Miodoński, serdeczny przyjaciel, a podobno i krewny Nowotarskiego... Prócz tego Flechner, Schaschek, Sądecki tworzyli wydział Rady, który miał prawo tajnej, doraźnej egzekutywy. Tak więc sytuacya w tej pierwszej instancyi, która o moim losie decydowała, stała się dla mnie wprost groźną... Dodatkowo Sądecki zamianował Nowotarskiego swoim domowym nauczycielem... Łatwo sobie wyobrazić, jakie wrażenie uczyniła na mnie powyższa sytuacya. Jeżeli jednak sądzisz, łaskawy Czytelniku, że się uląkłem całej tej kompanii, jesteś w błędzie. Moja sprawa była zbyt czystą, abym się miał obawiać nawet „dyscyplinarnej rzezi", a sił do walki, która niejednego mogła pchnąć do samobójstwa, mordu lub pozbawić rozumu, Bóg nie poskąpił, aby zbrodnia nie odniosła tryumfu...

Wracając do mego uwolnienia z Rady szkolnej okręgowej, nadmieniam, iż dopiero po pewnym czasie udało się mi wglądnąć w akta tej tajemniczej sprawy. I wiesz, łaskawy Czytelniku, na jakiej podstawie mnie sponiewierano? Oto na podstawie zażalenia pięknej damy, znajomej Sądeckiego, której spodobało się użalić na mnie, że ją prześladuję afektami, gdy w rzeczywistości czułem dla niej chyba pogardę... I na podstawie tej jednej, jedynej, przez nikogo niezbadanej denuncyacyi, Bobrzyński zastosował do mnie tak straszną, barbarzyńską karę! Nie mógł przecież postąpić inaczej, bo w razie jawnego dochodzenia owej damie groził skandal, proces sądowy, a takiej milutkiej istoty, którą zapewne sam Bobrzyński poznał, trudno zamykać za kraty... Zresztą i ta kobieta niebawem poznała, w jaki niegodny sposób została oszukaną, na co i w jakim celu ją narażono, a następnie okazała prawdziwą skruchę, przez co ten krok nierozważny jej przebaczyłem.

Czytając tajną relacyę Schaschka, zapamiętałem sobie jeszcze jeden charakterystyczny szczegół. Oto ten zacny dygnitarz postawił całkiem seryo wniosek, aby Rada szkolna krajowa, na podstawie zeznań tej damy i jego głębokich zapatrywań, pozbawiła mię posady kierownika i zdegradowała na zastępcę nauczyciela szkoły ćwiczeń, nie bacząc, jak takim wnioskiem sam siebie ośmiesza... „Ależ, zgoda, pomyślałem, lecz pod tym warunkiem, abyś ty, zacna duszo, w tej samej szkole objął obowiązki pedela, inaczej „będą nici", choćby nawet o tę godność konkurował z tobą sam radca Zaleski"... Takie bzdurstwa można przecież traktować tylko ze stanowiska humorystycznego...

Dość, że straciłem mandat członka Rady szkolnej okręgowej, a to dało hasło do wybuchu rozszalałej dyscyplinarnej orgii...

Sądecki przy pierwszem spotkaniu szepnął mi na ucho: „A co, sztuka się udała"...

— „Djablo, powiedziałem, i skończysz — djablo".

c. d. n. *St. Rosół.*

Ponieważ na początku korespondencyi zaznaczyliśmy, że tutejszy inspektor ma aż połowę wykształcenia akademickiego i wskutek tego odznacza się bystrością sądu i wielką pracowitością, przeto pozwoli mi szanowna Redakcya, że twierdzenie to poprę jeszcze kilku cytatami z jego przemówień konferencyjnych i jego działalności urzędowej. Na tegoroczne konferencye częściowe przeznaczył ten pan między innymi do opracowania nauczycielom wiejskim temat: „Wykazać praktycznie, jak należy posługiwać się kartografią przy nauce z dziejów przyrody w szkołach wiejskich“ i za taką stylizacyę został zaatakowany w Nr. 15. „Gazety Szkolnej“. Otóż teraz na konferencyi częściowej w Jarosławiu był tak śmiały twierdzić, że użył tylko nazwy urzędowej, że nie chcąc drażnić Rady szkolnej krajowej, która jest czuła na każdą zmianę w planach naukowych, określił z rozmysłu temat powyższemi słowy. — Nie wiemy, czy radcowie szkolni będą wdzięczni temu panu za takę reklamę ich mądrości, no ale w każdym razie skutecznie się wytłomaczył... A rady jego pedagogiczno-dydaktyczne to już warte, aby je złotemi głoskami ryto na marmurze! — Miał zaś czas dawać takie rady na konferencyi jarosławskiej, bo nauczycielom „bębnom“ dyskutować nie wypadało.— To też np. między innemi radził, aby nauczyciele zachęcali młodzież do uczęszczania na naukę uzupełniającą leczeniem skaleczonych palców chłopskich karbolem i jodoformem.

I dobiegła do końca ta straszna konferencya, a nasz duchowy przewodnik tak był pracą umęczony, czy niesfornością nauczycielstwa oburzony, że nawet nie kazał odczytać protokółu z ostatniego posiedzenia, a zatem, zdaje się, uchwały są nieważne a rzeczpospolita w niebezpieczeństwie... I jakże tu nie podziwiać owej niezwykłej mądrości i rutyny inspektora, jak nie piać hymnów pochwalnych nad litosnem sercem jego, jak nie podnieść nakoniec jego ojcowskiej pieczołowitości dla nauczycieli, którzy wskutek jego wielkiej pracowitości do dziś dnia nie otrzymali remuneracyi za nadobowiązkowe godziny!...

Dziwić się tylko należy niektórym z nauczycieli, jak np. dyrektorowi szkoły wydziałowej męskiej w Jarosławiu, panu F. i kilku innym, że go jeszcze starają się bronić i darzą go swem zaufaniem. — Ma przecież takich pp. Sz. P. K. — niech się z nimi bawi!!!

„Kukułka“.

Kronika pedagogiczna.

Z Krakowa. Krakowska sekcya szkolna rozwinęła w ostatnich czasach chwalebną gorliwość. We wakacye poddała budynki gruntownej rewizyi, i o ile było możebne, usunęła braki. We wszystkich szkołach zaprowadzono wodociągi. Brakuje jednak telefonów, na czem traci sprężystość administracyi... Sekcya przeprowadziła także korzystną zmianę w personalu szkoły żeńsk. św. Scholastyki, bo usunęła suplentów gimnazyalnych. Niebawem ma się zająć ostateczną reorganizacyą szkoły... musi też pomyśleć o dalszem tworzeniu szkół, bo ilość dzieci ciągle wzrasta i o nowych gmachach, szczególnie dla szkół, umieszczonych w prywatnych domach... Biorąc rzecz sumarycznie, przyznajemy, iż w ostatnich dwóch latach kwestye szkolne w Krakowie weszły na drogę prawidłowego rozwoju.

Z prowincyi... I. Przy egzaminach wstępnych do szkół średnich pytano tu i owdzie (n. p. w Nowym Sączu) gramatycznego rozbioru zdania wyłącznie po niemiecku, co przekracza zakres, przepisany instrukcyą. II. Krajowi inspektorowie szkolni wybrali się w bież. roku szk. zbyt wcześnie na lustracyę, bo w pierwszych dniach września, kiedy nauka nie jest jeszcze uregulowaną... III. Były liczne nieporozumiewania między szkołą a kościołem z tego powodu, iż nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ces. Elżbiety szkoła obchodzi 9 a kościół 10. września... IV. We Lwowie wywołała pewno rozgoryczenie nominacya ks. Wołcza dyrektorem seminaryum nauczycielskiego... V. Nauczycielstwo ludowe wyraża wdzięczność Dr. Płażkowi za to, iż dyety na tegoroczne konferencye naucz. zostały podwyższone, oraz za redukcyę ilości wypracowań piśmiennych z języka polskiego i ruskiego w szkołach wyższego typu.

Zmiana „Czytanek“ i „Szkółek“ nastąpi po pewnym czasie, albowiem obecnie poleciła Rada szkolna krajowa tak zwanym „okręgowym“ konferencyom nauczycielskim, aby się zastanowiły, w jakim kierunku te książki poprawić należy... Nam się zdaje, iż Rada szkolna krajowa wstąpiła na zupełnie niewłaściwą drogę.. Przedewszystkiem należy przeprowadzić rewizyę „Planu nauk“ i „Instrukcyi“, które dały podstawę do ułożenia podręczników, a w samem swojem założeniu nie wytrzymują żadnej krytyki... Do rewizyi planów dostarczyliśmy sami dosyć materyału. W tym roku kompletnie ukończymy ich krytykę, w następnym przyjdzie kolej na „Instrukcyę“ i podręczniki... Do tej więc sprawy trzeba przedewszystkiem powołać ankietę, bo na podstawie planu nauk układa się podręczniki, a nie „vice-versa“. Radzimy wreszcie Radzie szkolnej krajowej, aby z nowych ankiet wyeliminowała tych, którzy obecny „kurs“ swojem niefortunnem współpracownictwem powołali do życia.. Naturalnie wszystkie te uwagi piszemy tylko na ten wypadek, gdyby Rada szkolna krajowa pragnęła seryo polepszenia obecnych stosunków, w co jednakże nie wierzymy...

Frekwencya w seminaryach naucz. wzrasta, albowiem na bieżący rok szkolny zapisało się w seminaryach męskich 2.065 kandydatów, a mianowicie: w Krakowie 257, w Tarnowie 196, Rzeszowie 177, Lwowie 223, Stanisławowie 224, Tarnopolu 209, Samborze 228, Krośnie 182, Sokalu 101, Zaleszczykach 168.. Do seminaryów żeńskich uczęszcza: w Krakowie 239, w Przemyślu 219, we Lwowie 229, razem 716 kandydatek. W porównaniu z rokiem ubiegłym przedstawia się frekwencya lepiej o 46 kandydatów i 15 kandydatek. Mimo to, z powodu żebraczej płacy, coraz mniej ukończonych seminarzystów i seminarzystek, a zwłaszcza tych pierwszych poświęca się zawodowi nauczycielskiemu.

Konferencye informacyjne dla rodziców zaprowadzono w naszych szkołach średnich jeszcze za czasów Bobrzyńskiego. Odbywają się w zasadzie w każdą niedzielę po nabożeństwie, a w praktyce okazały się bardzo użyteczne. Tymczasem niektórzy profesorowie szkół średnich domagają się zniesienia konferencyi informacyjnych lub ograniczenia ich do jednego razu na miesiąc. Temu stanowczo się sprzeciwiamy w interesie dobra powszechnego, tem więcej, iż profesorowie szkół średnich na brak wolnego czasu celem wytchnienia nie mogą się żalić. Natomiast potępiamy zarządzenie dyrektora VI. gimn. we Lwowie, który na te konferencye wyznaczył soboty, między 1 a 2, bo wówczas rodzice są zajęci pracą po biurach lub przy gospodarstwie.

Wiec młodzieży uniwersyteckiej, żydowskiej, zapowiedziano we Lwowie na dzień 19. b. m. Na porządku dziennym 1. Sprawa narodowości żydowskiej na uniwersytecie i technice 2. Zadania młodzieży żydowskiej wobec społeczeństwa żydowskiego. 3. Inne sprawy podrzędne. Jak widać z programu, wiec będzie miał kierunek wyraźnie syonistyczno-narodowy i socyalistyczny.

Śląska Rada szkol. kraj. reskryptem z dn. 13. września b. r. l. 4462 pozwoliła na otwarcie ósmej klasy gimnazyum polskiego, przez co to gimnazyum stało się kompletnem.

We Francyi walka przeciw szkołom kongregacyjnym nie ustaje. Obecnie zabrał się rząd do katechetów, udzielających religii, zakazując im używania narzeczy prowincyonalnych, związanych z dążeniami imperyalistycznemi.

W Szwajcaryi przeprowadzono w ostatnich czasach doniosłą ustawę dla szkół ludowych. Dotąd troska o szkoły należała do poszczególnych kantonów, przez co, dla zasad oszczędnościowych, nauka elementarna w wielu okolicach pozostawiała dużo do życzenia. Aby temu zapobiedz, Rada związkowa przyjęła jednogłośnie, z nieznacznemi tylko poprawkami, uchwaloną przez Radę narodową zmianę konstytucyi związkowej, według której związek będzie wypłacał kantonom subwencye na podniesienie szkół elementarnych, a w zamian za tę pomoc otrzyma prawo naczelnej kontroli i kierunku nad szkołami ludowemi całej rzeczypospolitej.

Kongres kobiecy w Wiesbadenie poruszył sprawy dla świata kobiecego i wogóle dla stosunków społecznych niezmiernej doniosłości. Między innemi referowała pani Henryetta Furth o „pouczaniu o życiu płciowem w domu i szkole“, stawiając następujące tezy: Kwestya wyjaśnień w tym względzie jest niezmiernej wagi dla cielesnego i duchownego rozwoju dzieci. Pomimo tego największa część matek nie jest zdolna do udzielania swoim dzieciom tych wiadomości. Uznajemy jednak, że tego rodzaju wyjaśnienia nastąpić muszą w interesie samego społeczeństwa. Niemniej trudną jest kwestya, kto się ma podjąć tych informacyj. W pierwszej linii powołaną jest ku temu matka, ale w dzisiejszych warunkach nie dojrzała ona jeszcze do wysokości tego zadania. Skutkiem tego dzieci zdane są na łaskę i niełaskę osobistych doświadczeń, co zwłaszcza w uboższych klasach ludności prawdziwe powoduje spustoszenie. Wobec tego stanu rzeczy i szkoła powinna przyjąć część zadania na siebie. W jaki to zaś ma się stać sposób, dojść trzeba na podstawie studyów empirycznych. W dyskusyi podnoszono różne myśli, przeważało jednak zdanie, że szkoła powinna się tem zająć, a zwłaszcza w najwyższych klasach szkół ludowych. Również i współdziałanie domu rodzicielskiego, zwłaszcza u sfer oświeceńszych, wieleby mogło przynieść korzyści.

Kronika naukowa.

Lekarze o alkoholizmie. Wiadomo, że Anglia należy do krajów, w których pijaństwo jest najbardziej rozpowszechnione, wyrządzając niezmierne szkody moralne i materyalne. To też społeczeństwo angielskie rozpoczęło od dawna walkę z tą klęską i walczy z nią wszelkimi sposobami. Kazalnica, stowarzyszenia wstrzemięźliwości, publiczni prelegenci i mityngi pracują nieustannie nad tem, by przekonanie o szkodliwości pijaństwa dotarło skutecznie do jak najszerszych warstw narodu, szczególnie proletaryatu. Za inicyatywą brytańskiego Tow. lekarskiego, grupa amerykańskich, francuskich niemieckich Towarzystw lekarskich antialkoholicznych ogłosiła wspólnie memoryał, w którym treściwie przedstawia zgubne skutki alkoholizmu dla moralnego i fizycznego zdrowia ludności. Odezwa ta, występuje przeciw alkoholizmowi na podstawie następujących punktów:

1) Używanie trunków wyskokowych, nawet w małych ilościach, osłabia bądź niezwłocznie, bądź to po upływie pewnego, zawsze niedługiego czasu, działalność mózgową (umysłową) — przeszkadza odnawianiu się niszczonych ustawicznie wskutek czynności życiowych tkanek i komórek organizmu — podkopuje samodzielność, sprężystość duchową, drogą stopniowego, wciąż wzrastającego osłabienia świadomości i woli — a oprócz tego sprowadza wiele innych, niemniej fatalnych skutków. To niewątpliwie wystarcza, aby alkohol został uznany za truciznę, która nie powinna wchodzić w skład pokarmów ludzkich.

2) Doświadczenie przekonało i przekonywa nieustannie, że nawet najbardziej umiarkowane spożywanie alkoholu, w postaci tak zw. „trunków gorących“, powoduje z biegiem czasu stopniową ruinę tkanek organizmu, przyspiesza ich rozkład, zmniejsza odporność na choroby, zwłaszcza zaraźliwe, a tym sposobem znacznie skraca prawidłowy okres życia ludzkiego.

3) Ludzie wstrzemięźliwi, zupełnie trunków alkoholicznych nie używający, pracują o wiele więcej i lepiej, są wytrzymalsi, mniej podlegają chorobom, a w danym razie łatwiej i prędzej wracają do zdrowia, niż nie zachowujący wstrzemięźliwości. Oczywista, że wstrzemięźliwi są wolni od chorób, które przyczynia alkohol sam przez się.

4) Cały ustrój człowieka, wszystkie jego części składowe, działają bez porównania sprawniej, jeżli nie znają alkoholu. Przekonanie wręcz z wyżej wspomnianem sprzeczne, które tak często wygłaszają używający napoi gorących, jest oparte na wrażeniach fałszywych, wywołanych działaniem alkoholu na środki nerwowe.

5) Dzieci alkoholików mają układ nerwowy rozstrojony, nienormalny, stoją pod względem moralnym, umysłowym i fizycznym niżej od potomstwa rodziców wstrzemięźliwych. Używanie zatem alkoholu zagraża społeczeństwu zwyrodnieniem we wszystkich kierunnach; niebezpieczeństwo zaś to wzmaga się, gdyż liczba kobiet niewstrzemięźliwych z roku na rok wzrasta.

Używanie zatem alkoholu, zawsze i wszędzie, wcześniej czy później, sprowadza fatalne, opłakane następstwa moralne, fizyczne i społeczne, nadto niewstrzemięźliwość w wysokim stopniu, bezpośrednio lub pośrednio, przyczynia się do zwiększenia nędzy, cierpień, przestępstw, zbrodni, obłąkań, chorób i śmierci, nietylko wśród niewstrzemięźliwych, ale także wśród tych, którzy muszą z konieczności z niewstrzemięźliwymi przestawać

Sprawa to także dla naszych stosunków wielce aktualna.

Edison o aeronautyce. Edison, zapytany, jaka będzie siła motorowa przyszłości i czy sądzi, że balon ma przyszłość jako przedmiot użytku codziennego, odpowiedział: „Zdaje mi się, że w przeciągu lat 30 wszystkie koleje zastąpią lokomotywy parowe motorami elektrycznemi oraz, że samochody elektryczne wyrugują prawie zupełnie konie, jako zwierzęta pociągowe. Co się tyczy żeglugi napowietrznej, to nauka nie wykazuje dotychczas takich faktów, na zasadzie których możnaby przepowiedzieć aeronautyce zastosowanie praktyczne w przyszłości".

Płaszcz ochronny od piorunów wynalazł Artenjew, profesor uniwersytetu kijowskiego i odbył z nim niedawno próby w fabryce Siemensa w Berlinie. Płaszcz składa się z delikatnej i lekkiej tkaniny miedzianej, którą na siebie przywdziewa osoba, a piorun, uderzając, spływa po niej do ziemi.

Nowe farby olejne, w formie ołówków, wynalazł malarz francuski Rafaeli. Można niemi malować na płótnie, papierze, drzewie i kości słoniowej. Schną szybo i są daleko trwalsze, niżeli dotychczasowe. Próby wobec znawców dały znakomite rezultaty, a znany kolorysta, Besnard, twierdzi, że wynalazek tych nowych farb stanowi przewrót w malarstwie, usuwając paletę, pendzel, noże i t. p. przyrządy malarskie.

Sfinks egipski znajduje się w niebezpieczeństwie. Kolos ten, który przez tyle wieków strzegł wejścia do pustyni, ma być podobno tak wadliwie zbudowany, że zachodzi poważna obawa nieodwołalnej katastrofy. Powodu należy szukać w podmyciu kolosu przez deszcze i w trąbach powietrznych, rzucających znaczne ilości piasku.

Polaków w końcu r. 1900 było w Europie 19½ miljona. W Królestwie Polskiem żyje 7,650.000 w innych krajach państwa rosyjskiego 4,705.000 w Niemczech 3,600.000, w Austryi 3,600.000, w innych krajach europejskich nieco więcej, niż 50.000.

Ile zarabia Rotszyld? Zeszłoroczny bilans wiedeńskiego domu bankowego Rotszylda zamknięto nadwyżką 11.116,594.672 kor. Rotszyld jest także wielkim przemysłowcem, a jego roczny dochód z tego źródła szacują na 440 milionów kor. Dziennie więc zarabia Rotszyld przeszło 1,200.000 kor., w godzinie 833 kor., a w jednej sekundzie 13 kor.!

Jubileusz Konopnickiej.

W bieżącym roku mija 25 lat od czasu, gdy w czasopismach warszawskich zaczęły się pojawiać nadzwyczaj śpiewne i rzewne wiersze Maryi Konopnickiej.

Dziś mamy już kilkanaście książek, podpisanych tem nazwiskiem, a z nich najważniejsze; „Poezye" (w 4 tomach w latach od 1881—1896); „Fragmenty dramatyczne" (1880); „Italia" (1901); „Cztery nowele", „Po drodze", „Moi znajomi", „Ludzie i rzeczy"... Prócz tego wydała Konopnicka mnóstwo tłómaczeń z poetów obcych, między innemi „Burzę-Niedolę", pióra włoskiej poetki, Ady Negri.

Konopnicka jest poetką klas biednych, wydziedziczonych. W porywający sposób opisuje ich nędzę i społeczne upośledzenie... Pisze w duchu postępowym, opierając swoje pieśni na krytycznem badaniu historyi, natury i studyach społecznych... Na tem polega jej wielkość i niezwykła popularność, którą się cieszy.

To też wdzięczna Polska gotuje się, aby w Krakowie, na dniu 19 październ. b. r. za ćwierć wieku pracy literackiej złożyć Konopnickiej hołd należny.

Do tego hołdu przyłączamy się z życzeniem, aby „Pieśniarka ludu", pracując dla swoich i między swoimi, doczekała się zdrowa złotego jubileuszu...

Wiadomości potoczne.

Krakowski Boduin przed sądem. Przy ulicy Długiej w Krakowie, jest silnie reklamowany zakład wychowawczy dla osieroconych chłopców, zostający pod kierunkiem ks. Siemiaszki, wygnańca z Rosyi, zwanego krakowskim Boduinem... Otóż ten Boduin, pobierając na ów zakład grube subwencye ze Sejmu i Rady miasta, wyzyskiwał w nieludzki sposób ukwalifikowanego nauczyciela, ojca pięciorga dzieci, Apolinarego Godlewskiego, bo za naukę w dwóch klasach, rano i popołudniu, wynoszącą trzydzieści kilka godzin tygodniowo, płacił mu miesięcznie gołe 20 zlr., a na wakacye puścił go na zieloną paszę... Gdy Godlewski wynagrodzenia za lipiec i sierpień doprosić się nie mógł, zaskarżył czcigodnego Boduina do sądu. Dnia 8 b. m odbyła się interesująca rozprawa. Ks. Siemiaszko twierdził, że Godlewskiego uwolnił ze służby z końcem czerwca, więc nie czuł się zobowiązanym płacić mu za wakacye. Przy rozprawie wyszło na jaw, iż ks. Siemiaszko chciał pierwotnie zaspokoić Godlewskiego kwotą 20 zlr., atoli później nie dał mu nawet korony, choć swoją zgłodniałą żonę z dziećmi do niego przyprowadził... Miał jednak ks. Siemiaszko pieniądze na procesa sądowe, trzykrotne dotąd termina z adwokatem i nie uważał za ubliżenie dla swojej kapłańskiej godności, aby o tę marną kwotę włóczyć się po sądach i usprawiedliwiać wobec audytoryum, zapełnionego głównie starozakonną publicznością... Ostatecznie sędzia wyrokujący oddalił powoda z pretensyą za dwa miesiące, a skarga o jednomiesięczne wynagrodzenie będzie rozpatrywaną na dalszych terminach... Wrażenie, odniesione z tej rozprawy, było wstrząsające, bo naprzeciw opasłego księdza, obfitującego we wszystko, stał skończony nędzarz, gorzej niż żebrak, jako antiteza do zasady ewangelicznej: „Błogosławieni miłosierni, albowiem sami miłosierdzia dostąpią"... Wreszcie nadmieniamy, iż szlachetny Boduin widocznie lubuje się w procesach, bo niedawno, dopiero pod przymusem sądowym, musiał zapłacić Dr. Oberlenderowi 300 zlr. na rzecz niejakiego Waksmana, który kilkanaście lat w zakładzie ks. Siemiaszki pełnił obowiązki, a po tym czasie chciał go zacny kapłan zbyć jedną koroną!... Polecamy więc szlachetnego Boduina dalszym względom władz, od których bierze grube subwencye, a w uznaniu za miłosierdzie, okazane nędzarzowi, o jego zakładzie coś więcej napiszemy...

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, a nauczyciel ludowy. P. Edmund Cenar, nauczyciel lwowski, obchodził jubileusz ćwierćwiekowej pracy w „Sokole". Przy tej sposobności otrzymał własnoręczną pisemną gratulacyę od Dr. Pławka... Za czasów Bobrzyńskiego była taka gratulacya możliwa chyba „na gębę", przez lokaja...

Los nauczycielek lud. we Lwowie. Przy szkołach lwowskich pracuje 130 nauczycielek prowizorycznych, z tych 20 przeszło od lat 20 wyczekuje stabilizacyi. Wobec tego źle się dzieje, iż tamt. Rada szk. okręg. zwleka z rozpisaniem konkursu na kilkanaście posad, opróżnionych od dłuższego czasu.

206 pomocników kancelaryjnych przy władzach politycznych otrzymało w myśl nowej ustawy znaczne polepszenie płacy, wynoszące często dwa lub trzy razy więcej, niż pobiera ukończony seminarzysta z maturą... Władze szkolne, zapominając o nauczycielstwie, dolewają coraz więcej oliwy do ognia.. Zobaczymy, na czem się, to wszystko skończy.

Wystawa ogrodnicza w Tarnowie zakończyła się rozdaniem medali złotych, srebrnych i listów pochwalnych. Blizko połowę odznaczeń otrzymali nauczyciele ludowi, co świadczy pochlebnie o ich pracy.

Remuneracye za wzorowe ogrody szkolne po 100 koron a. w. otrzymało w bieżącym roku tylko 16 nauczycieli, więc stosunkowo bardzo mało, zważywszy, iż w każdym powiecie jest najmniej kilku, którzy na to odszczególnienie zasłużyli... Lecz w budżecie szkolnym oszczędność zawsze i wszędzie...

Słotwińska, b. nauczycielka, która stawała na wiosnę pod zarzutem zbrodni dzieciobójstwa, a następnie werdyktem sądu przysięgłych uwolnioną została, wniosła skargę przeciw niejakiemu Armatysowi o uwiedzenie. W pierwszej instancyi został Armatys zasądzony na 6 tygodni więzienia. 13 b. m. odbyła się rozprawa apelacyjna. Trybunał postanowił dodatkowo przesłuchać Sowińską, która obecnie przebywa w Ameryce i w tym celu odroczył rozprawę. Jak się zdaje, Armatys będzie uwolniony.

Dr. Majchrowicz, nowy radca szkolny, objął pod swój nadzór gimn. Fr. Józefa we Lwowie, polskie i ruskie w Tarnopolu, w Sanoku, oraz żeńskie gimn. we Lwowie, Krakowie i Tarnowie...

Proces o usiłowane przekupstwo. Dyrektor stanisławowskiego gimnazyum, Terlikowski, uczynił swojego czasu do sądu doniesienie karne, iż niejaki Gawandter usiłował go przekupić, aby jego syn otrzymał pierwszą klasę. Za to został Gewandter zasądzony na miesiąc więzienia, a wszelkie rekursa, nawet do trybunału kasacyjnego, na nic się nie przydały... Sprawiedliwości stało się zadość, choć jest rzeczą smutną, że dyrektor w stosunkach z rodzicami szuka pomocy.. w sądzie...

Karygodna opieszałość. Na ostatniej kadencyi uchwalił Sejm drobne dary z łaski, nieznaczne podwyższenia emerytur i inne miniaturowe dobrodziejstwa dla biednych nauczycieli, ich wdów i sierot... Zapewne w myśl zasady, „kto prędko daje, ten daje dwa razy", obdarowani dotąd nie otrzymali złamanego szeląga, a tymczasem na rachunek otrzymanego wsparcia, popadli w lichwiarskie długi... Może to przypomnienie wystarczy, aby panowie radcowie w Wydziale i Radzie szkolnej krajowej przypomnieli sobie swój obowiązek.

Znamienny konkurs. W numerze 223 „Gazety Lwowskiej" czytamy następujące ogłoszenie: „Otwiera się konkurs na posadę ekspedyenta III. kl., 5. stopnia w Strażawie, z ryczałtem 630 kor. na służącego"... Z tego wynika, iż ostatni pachołek przy najlichszym urzędzie pobiera więcej, niżeli w zawodzie naucz. ukończony seminarzysta... Prawdziwy skandal nad skandalami...

Senzacyjne odkrycie o losie niemieckich nauczycielek, angażowanych do krajów południowych, a przedewszystkiem do Sycylii i Rumunii, uczyniła p. Helena Lange, przełożona powszechnego Stowarzyszenia nauczycielek niemieckich. Wykazała na podstawie autentycznych faktów, iż te nieszczęśliwe istoty padają ofiarą wstrętnych, niemoralnych zbrodni, poczem je zwykłem zatruwaniem pozbawiają życia, aby te zbrodnie na jaw nie wyszły. Taką procedurę uprawiało też od 12 lat dwóch zamożnych obywateli sycylijskich w swoich domach. Dowiedział się o niej przypadkowo pastor Hartwich, który był wówczas przełożonym ewangielickiej gminy w Sycylii i starał się o ukaranie zbrodniarzy. Wszystkie jednak jego wysiłki były bezskuteczne. Nie chciał wystąpić przeciw zbrodniarzom prefekt, prokurator, niemiecki poseł' a nawet hr. Bülow, który był wówczas niemieckim ambasadorem w Rzymie, wszyscy z obawy przed „mafią" sycylijską, do której ci zbrodniarze tajnie należeli. Obecnie, wskutek śmierci nowych ofiar, sprawa stała się głośną. P. H. Lange wniosła do ministerstwa spraw zagranicznych w Berlinie formalne oskarżenie owych zbrodniarzy, z podaniem faktów i dowodów, sama jednak wątpi, czy w kraju „Bojaźni Bożej i dobrych obyczajów", za jaki chcą Niemcy uchodzić, znajdzie należyte poparcie... Tymczasem zwraca się do wszystkich prywatnych nauczycielek i wychowawczyń z przestrogą, aby bez poprzedniego porozumienia się z centralnym związkiem, w południowych krajach posady nie przyjmowały, bo kwitnie w nich prawdziwy handel nauczycielkami jako żywym towarem...

Poseł Tomaszewski nadesłał nam swoje mowy wypowiedziane w Sejmie. Niebawem podamy ich krytyczną ocenę.

P. Udziela fotografuje. Za przykładem insp. Pallana, który zaprezentował w „Illustracyi polskiej" swój „sześciotygodniowy kurs nauczycielski", w opończach, imitujących doktorskie togi, poszedł obecnie także p. Udziela, bo umieścił w tem piśmie fotografię „cząstkowej konferencyi w Skawinie"... Jak nam piszą, użyto do zdjęcia aparatu, ofiarowanego swojego czasu p. Udzieli przez podwładne nauczycielstwo, a dla wywołania weselszego nastroju wynędzniałych twarzy fotografowanych głodomorów, inspektor Palan... wygrywał na swojej, również w prezencie od podwładnych nauczycieli otrzymanej fisharmonii, hołubce i krakowiaki...

Eldorado panuje w powiecie kamioneckim, siedzibie Badenich. Jak nam piszą, tamtejszy „okręg" szkolny ma „zaszczyt i szczęście", iż może kilka razy na rok obchodzić uroczyście imieniny rozmaitych prowincyonalnych dygnitarzy t. j. starosty, marszałka powiatowego, inspektora szk. i t. p., połączone z wręczaniem upominków, nabywanych drogą składek między nauczycielami i nauczycielkami... Skutek ma być taki, iż niektórzy nauczyciele musieli na ten cel pozastawiać lepszą garderobę, bo z żebraczej płacy, wynoszącej bardzo często 250 zlr. rocznie, na te pańszczyźniane datki nie mogli wystarczyć... „Mein Liebchen, was willst du noch mehr"...

Humor w szkole. Nauczyciel... „Kuba, kiedy jest stosowna pora do obrywania jabłek?"... Chłopiec, skrobiąc się po głowie... „Kiej gazda śpią, a psa niema w ogrodzie"...

Zmarli. Łopuszańska z Krupskich Konstancya, em. dyr. szk., Domański Antoni kierownik w Podgórzu (27. IX), Józef Kozłowski naucz. w Krakowie, Anna Ścisławska naucz. w Białej (19. 9.) R. i p.!

Korespondencye. Alfa: wydrukujemy kolejno w dalszych numerach... Charon. Wiersz bardzo dobry. Odstąpimy go literatom kościelnym do z użytkowania; u nas brak miejsca.

Zalegających z przedpłatą prosimy o rychłe wyrównanie należytości. — Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści „Schaschek".

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. 29 **W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.**